



TYGODNIK

Parafji



Zbąszyńskiej

Za zezwoleniem Władzy Duchownej. — Wychodzi na każdą niedzielę. — Cena 10 gr.

Pomoc w niedoli.

Dzieje poszczególnych narodów i państw przekonały każdego myślącego człowieka, że rozwój etyczny, powaga i wpływ społeczeństwa zależą głównie od jego poziomu umysłowego, kultury duchowej i cnoty o charakterze chrześcijańsko-obywatelskim.

Skoro mowa o wartości i potrzebie cnoty, stanowiącej prawdziwie bezcenny klejnot, zdobiący duszę człowieka, należy jednocześnie stwierdzić, że serce ludzkie najsilniej wzrusza się pod wpływem doznanego miłosierdzia. Przed Chrystusem bowiem świat pogański nie znał i nie rozumiał cnoty, zwanej miłosierdziem. Tem się zapewne tłumaczy jego obojętność i nieczułość względem ludzkiej niedoli, starczego niedołęstwa lub kalectwa. Z tego powodu położenie niewolniczej rzeszy i wogóle wszelkiej biedoty, upośledzonej fizycznie lub moralnie, było okropne, wprost nie do zniesienia. Tego rodzaju opłakane stosunki, trwające przez wieki, zaczęły się zwolna poprawiać na lepsze dopiero wtedy, kiedy Jezus Chrystus, przyszedł na świat, zobowiązał swych wyznawców prawem miłości bliźniego, nie pozwalając pod tym względem czynić żadnej różnicy. Owocem miłości tej jest miłosierdzie. Stąd z błędnym czasem, w myśl wskazań Chrystusowych, w krajach chrześcijańskich, dzięki dobrowolnej ofiarności

ludzkiej, powołano do życia szereg zakładów dobroczynnych różnego typu, które przysparzyły i przysparzają w swych murach liczne zastępy zniedołężniałych, niezdolnych do pracy starców, kalek, bezdomnych, osieroconych i t. p. nieszczęśliwych rozbitek życiowych.

Jedni na tem miejscu przypominają się Czytelnikom rzeczy dobrze im skądinąd znane, czyni się to w tym celu, ażeby zbudzić sumienie Narodu z uśpienia w chwilach, gdy dzwon bije na trwogę, a cała Polska ugina się pod ciężarem obowiązków w walce z wewnętrznym przesileniem gospodarczym. W związku bowiem z przesileniem w każdym zakątku kraju, w każdej parafji miejskiej lub wiejskiej wzrosła nadmieranie liczba bezrobotnych, zgłodniałych, chorych, wykołujeńców, chodzących od domu do domu po przesonem. Prawda, że w tym korowodzie żebrzących znajdują się nieraz próżniacy, darmozjady, oszuści i wyzyskiwacze; wszelako nie da się zaprzeczyć, że są również między nimi ludzie naprawdę biedni, nieszczęśliwi, a przytem nieskazitelni, inteligentni, zasłużeni, dla których jest wprost dramatem rola żebraka i stawanie w progu obcego domu z ręką wyślągniętą o wsparcie. Tymi przede wszystkim zajęćby się należało, którym ambicja i wstyd zamykają usta i nie pozwalają chodzić wraz z innymi

W miesiącu kwietniu koniecznie musisz nabyć LOS LOTERJI FANTOWEJ!

Im więcej będziesz posiadał losów — tem więcej widozków na wygranie!

LOS Y NABYĆ MOŻNA u p. J. Schwartza i w Biurze parafjalnem.

Kącik Historyczny

Zapytania.

Historję walk powstańczych trzeba poprzedzić opracowaniem tych wypadków, które miały miejsce krótko przed wybuchem powstania, to jest rewolucją niemiecką i radami robotniczo-żołnierskimi. Jeżeli mało mamy materiału w odniesieniu do samego powstania, to bezporównania mniej wiadomości mamy z czasów rewolucji niemieckiej i rad robotniczo-żołnierskich. Te braki — jeżeli historia ma być pełna, musimy szybko uzupełnić. Chodzi więc o następujące sprawy:

- 1) Jakie nastroje były w Zbąszyniu krótko przed wybuchem rewolucji?
- 2) W którym dniu przyszło w Zbąszyniu do pewnych ruchów, które zaliczyć moglibyśmy do zjawisk rewolucyjnych?
- 3) Kto był duszą tych rozruchów?
- 4) Czy byli tu marynarze?
- 5) Jak wyglądało na dworcu podczas tych dni?
- 6) Kiedy utworzono w Zbąszyniu radę robotniczo-żołnierską?
- 7) Gdzie odbyło się to publiczne zebranie organizacyjne (czy prawdą jest, że najpierw miało się ono odbyć u Kcbelki, a dopiero później — spowodu braku miejsca — przeniesiono się do sali gimnastycznej?)
- 8) Jak wyglądało to zebranie w sali gimnastycznej?
- 9) Czy przemawiał na niem jakiś zamiejscowy mówca?
- 10) O czym on mówił?

Jeżeli chodzi o opis zebrania w sali gimnastycznej, to pewne wiadomości znalazłem w kwestjonariuszu Stefana Sliwińskiego — przytaczam je:

„Wybierano Soldatenrat, na którym to zebraniu też byłem obecny. Zaczęto wybierać samych Niemców. Gdy to zauważył śp. Fr. Lehman ze Zbąszynia, wszystkim nam znanym jako dobry Polak, wtedy zabrał głos i powiedział, że i Polacy powinni być wybrani, bo nadeszły czasy demokratyczne, więc wszyscy mają prawa. Niemcy się na to zgodzili, więc Lehman został jednogłośnie wybrany, tak samo Mania Wincenty i inni”.

Tyle mówi opis — ale czy jest to wszystko? A kto zwołał to zebranie, kto przewodniczył, jaki wybrano zarząd, jakie funkcje miał wykonywać zarząd i t. d. Opowiada się, że i włoski miał w Soldatenracie swoich delegatów — kto może podać mi ich nazwiska? Co należało do czynności takiego delegata? Czy Soldatenrat miał swoje zebrania — ile i gdzie? Opisać te zebrania — o czym na nich mówiono. Soldatenrat powołał do służby wartowniczej na dworcu i szpitala końskiego miejscowych ludzi, bo ci żołnierze, którzy pochodzili z dalszych okolic, z chwilą wybuchu rewolucji, opuścili swoje stanowiska. Próbuje się skompletować spis tych osób, które pełniły służbę na dworcu i w szpitalu końskim, ale spis ten jest ciągle niepełny. Kto więc pełnił tę służbę, niech ją opiszcie i złożycie w Komitecie — niech przy tem zaznaczy w czyjej sekcji pełnił służbę (zdaje się, że sekcjami byli wówczas: Stanisław Dulak, Mikołaj Olejniczak i Jankowiak (Nądnia).

Posłannictwo księży.

Zasługi księży katolickich względem nauki, sztuki i cywilizacji możnaby wyliczać bez końca. Mimo to nie decydują one o stanowisku księży w świecie, lecz są tylko drobnym dodatkiem do ich właściwego posłannictwa, którego istotę stanowi *uwielbienie Boga*.

Ksiądz katolicki otrzymał święcenia kapłańskie przede wszystkim w tym celu, aby składał ofiarę z Ciała i Krwi Chrystusa na uczenie Majestatu Bożego. I choćby kapłan nie więcej dobrego nie czynił jak tylko mszę świętą odprawiał, nie żyje na próżno! Jego cicha działalność przy ołtarzu więcej przynosi chwały Bogu, a ludziom pożytku, niż najwspanialsze dzieła uczonych, artystów i mężów stanu. Dzięki kapłanom ludzkość spełnia doskonale swój najświętszy i największy obowiązek; gdyż dzięki nim „od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię Boże między narody, a na każdym miejscu poświęcają i ofiarują Bogu (ofiarę czystą.” (Mal. 1. 11.)

Nie to najważniejsze, że kapłani oświatę szerzyli, ale to, że od dziesięciu wieków sprowa-

dzili i codziennie sprowadzają z nieba na ziemię Tego, który jest światłością świata. I nie na tem największy zaszczyt kapłanów polega, że opiekowali się słabymi i opuszczonymi, starcami i dziećmi, ale na tem, że w imieniu swych braci wyciągają ręce do nieba i modlą się za nich! Nie to, że kapłani karczowali dzewicze puszcze i cywilizację krzewili — grunt, że przekrywali ugory serc ludzkich pod przyjęcie prawdy Bożej!

I to także drobnostka, że leczyli chorych, że zakładali dla nich szpitale i z poświęcenia dla nich marli tysiącami... Ważniejsze to, że dusze ludzkie leczą i oczyszczają z grzechów w Sakramencie Pokuty. I jakkolwiek wielkie są zasługi kapłanów za nakarmienie milionów głodnych, bez porównania więcej dobrego dla ludzkości robią, gdy karmią dusze Ciałem i Krwią Pańską! Słowem: *dopóki ludzkość będzie potrzebowała Boga, dopóty księża będą jej potrzebni. Oni są bowiem: Kapłanami Boga Najwyższego, przyjaciółmi Chrystusa, światłością świata, solą ziemi.*

o żebraczym kiju. Sądzę więc, iż w Imię miłości i miłosierdzia chrześcijańskiego, wysiłki ludzi dobrej woli i serca powinny pójść w kierunku zorganizowania w każdej parafji w porozumieniu z miejscowym duchowieństwem choćby doraźnej pomocy dla najbardziej potrzebujących. Najłatwiejsza i najprostsza droga niesienia pomocy biednym — to zapisanie się do Parafji Wydziału „Caritas” i Tow. Pań św. Wincentego á Paulo. Oglądanie się na zapomogi z kas rządowych, jest niepewne, gdyż najczęściej brak w nich gotówki. Trzeba przede wszystkim liczyć na własne siły i miłosierdzie Boże nad nieszczęśliwymi!

Pamiętamy wszak okres wielkiej wojny, gdy społeczeństwo polskie nie tylko wykazało niezłomny hart ducha, lecz zdobywało się w swej ofiarności i poświęceniu na heroiczne czyny. Obecnie przeżywamy wszyscy w Polsce nową próbę cierpliwości, wytrwałości i patriotyzmu. Niech więc w żadnym z Polaków nie zamiera poczucie obowiązku chrześcijańskiego i obywatelskiego względem bliźnich. Niech każdy katolik sercem i czynem miłosiernym zbliży się do tych, o których myślał wieczerz narodu, gdy pisał:

„Jest trosk, koleców i bólów nie mało w tem życiu, i więcej niż na jawie, płynię łez w ukryciu!”...

—o—

Niezmordowany apostoł.

M. Dubiecki, wygnaniec sybirski, opowiada w swych wspomnieniach o męczeństwie polskiego zakonnika, wytrwałego apostoła:

„Raz, gdy po bezsennej nocy karnawałowej, ubierałem się o dość późnej porannej godzinie, stanęło dość dziwne zjawisko przedemną, a raczej za mną, bo ja je tylko w lustrze, przed którym się ubierałem, zobaczyłem. Zjawisko odbiło się w lustrze niespodzianie. Byłem zdumiony. Do pokoju w którym się ubierałem, nikt zwykle nie przychodził prócz służącego. Wpatrzyłem się w zwierciadło pilnie — zjawisko nie zniknęło. — W zwierciadło ukazał się najwyraźniej człowiek, prawie zupełnie nagi, dość silnie zbudowany, o twarzy wynędzniałej, wzrok miał spokojny, głęboki i długą brodę. Na jego ramionach wisiała stara popowska „rjesa” (suknia popów, niekościelna). Suknia ta w licznych strzępach spadała z pleców ku kolonom. Wpatrywałem się zdumiony chwilę jedną, drugą, zjawisko nie zniknęło. Patrzyło na mnie ustrojonego w jasny frak i białą chustkę, której końce właśnie misternie związywałem — patrzyło okiem poważnym, spokojnym, rozumnym, do głębi przenikającym: odwróciłem się. Rzeczywiście nagi człowiek stał przedemną. Nie było to zjawisko. Stał mniej okryty niż św. Onufry... — Kto jesteś, co tu robisz — zawołałem wielkim głosem po rosyjsku. Postać zagadkowa podniosła głowę i doniosłym, uroczytym głosem rzekła po polsku: — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Jestem kapłan katolicki, kapucyn ze Starego Konstantynowa, — Bracie! Ojcie! zawołałem, wyciągając ręce ku przybyłemu, pragnąc go uścisnąć, ująć w ramiona. — „Nie zbliżaj się do mnie, robactwo mnie toczy, brud mnie okrywa”. — W tej chwili po za tem dziwnem zjawiskiem, ukazał się we drzwiach żandarm i mój służący, niosący na tacy papier urzędowy. Dowiedziałem się z urzędowej odezwy, że mogę na pewien czas opiekować się kapłanem, na krótko z więzienia uwolnionym. Już tego dnia nie pojechałem na obiad, ani wieczerzę, zająłem się moim gościem. Chorował ciężko ze znużenia i wyczerpania. Karnawał już był na schyłku, a mnie nie widziano tam, gdzie bywałem codziennym niemal gościem i duszą zabawy.

Z opowiadania Kapucyna dowiedziałem się, że się zowie Marcin Podgórski, że go powołano na kapelana czarnaomorskiej marynarki (około 1838 r.) naprawiał jej obyczaje gorszące, szerzył katolicyzm... zamknięto go za to w monasterze, przeznaczając do najniższych posług u mnichów, którzy się jeszcze nad nim pastwili... tam też apostołował, nawrócił kilku nowicjuszków.

Później wrzucono go do więzienia, w Tambońcu. Tu pół roku siedział rzucony na pastwę nędzy i robactwa. Resztki odzienia i bielizny rozpadły się.

Szef żandarmerji człek ludzki, kazał mi go przywieźć, kożucha mu pożyczwszy, który zdjął zeń żandarm w przedpokoju, chcąc rozkaz ściśle spełnić. W łachmanach więc stanął przedemną.

U mnie wyzdrowiał, dałem mu osobny pokój, gdzie na modlitwie czas spędzał... Porwano go niespodzianie i wywieziono do Archangielska, a potem na krańce północnego lądu... Po latach wieści nadbiegały, że go Bóg powołał do siebie. Nad wodami mórz północnych wznosił się krzyż katolicki, jedyny w tej ziemi podbiegunowej, pod którym spoczywają zwłoki niezmordowanego sławcy słowa Bożego, ubożuchnego kapucyna, O. Marcina Podgórskiego.

Tułacze pokolenia naszego narodu od pół wieku prawie czerpią u tej mogiły siły i porzucenia na dalszą wygnaniecą pielgrzymkę”.

Tu kończy swe opowiadanie stary wygnaniec — M. Dubiecki.

Rzewne to opowiadanie może niejednego oziębłego katolika przekona, że *tylko droga krzyża i miłość Boża dać może taki hart ducha, co wszystko pokona*, byle spełnić swój obowiązek i chwały Bogu przyspożyć. Wiara i miłość Boża, alfa i omega szlachetnych charakterów.

Wzysk ze strony włóczęgów należy tępić za pomocą bonów „Caritasu”.

Religja a nauka.

Niejednemu wydaje się, pod wpływem różnych frazesów na temat zacofania Kościoła katolickiego, że wiara naprawdę hamuje naukę i że katolicy niczem nie przyczyniają się do posunięcia naprzód cywilizacji. Aby bezpodstawnosć tych zarzutów wykazać, a jeszcze więcej ich nieuczciwość, nie licząc się z faktami historycznymi, trzeba by pisać tomy, względnie skreślić historję wpływu Kościoła katolickiego na rozwój cywilizacji we wszystkich jej kierunkach. To już niemożliwe uczynione. Tu w paru słowach przytoczymy znaczące fakty z dziedziny wynalazków. M. że one nieco rozświecą pogląd na Wiarę w stosunku do kultury i postępu.

W roku 1878 na zjeździe przyrodników w Kolonii uczonego przyrodnik, z przekonań materialista, sławny Dubois Reymond w mowie swej tak powiedział: „Chcąc może, wyda się to dziwnem, ale nowoczesna nauka zawdzięcza swój początek Chrześcijaństwu”.

Kto przekazał całą naukę uczonego starożytnego świata czasom nowoczesnym, zwłaszcza tak zwaną klasyczną literaturę? Historia mówi, że mnisi, zwłaszcza Benedyktyni, którzy tak starannie i ozdobnie przepisywali stare rękopisy, że są one podziwem tak dla ich nauki, jak i sztuki i zamiłowania do wiedzy. W roku 1450 mnich Fra Mauro zrobił sławną mapę, która posłużyła Kolumbowi do odkrycia Ameryki. Sylwester II papież wprowadził cyfry arabskie zamiast niezgrabnych rzymskich. Luneta i teleskop wynalazł franciszkanin Roger Bacon (umarł w 1292 r.) Wiemy co ział dla nauki Kopernik, a i on był księ-

dzem. Pierwsze szkoły ludowe bezpłatnie stworzył ksiądz de la Salle. Nauczaniem głuchoniemych zajął się pierwszy — ksiądz Pedro de Ponce i de l'Épée. Proch strzelniczy wynalazł mnich Bertold Schwartz. Podstawowe reguły o harmonji wynalazł mnich Guido d'Arezzo. Malarstwo na szkło około roku 1000 mnich Tegernsee w Bawarji. Polichromję jezuita Cawalleri w 1747 roku. Sławną w nauce analizę spektralną wynalazł niemiecki sławny uczonego astronom Secchi, jezuita. Gromochrom jeszcze przed Franklinem w roku 1754 wynalazł mnich Premonstratensów Prokop Divitsch. Poliglotą był kardynał Mezzofanti; najslawniejszym paleografem 19-go wieku był kardynał Mał. Kompas znacznie ulepszył już w 1300 diakon Flavio Gioia. Sławkę do gaszenia oguła zaprowadzili najpierw Cysteri. Balon wynalazł na 60 lat przed Montgolfierem mnich Hiszpan Bertold Gusman. Okulary wynalazł w 13-tym wieku dominikanin Aleksander Spina. Zegarok wynalazł Cassiodor (wiek 6 sty), a ulepszył go Gerbert, późniejszy papież Sylwester II. Pierwszy zegar astronomiczny zrobił opat Ryszard Wallinfore w roku 1316. Gazowe oświetlenie wynaleźli jezuita w roku 1794 i zaprowadzili je w Stany-horst. Pierwsze towarzystwo gazowe założył jezuita Dunn w Pretson. Bicykl rower wynalazł ksiądz Pianton, który już w roku 1845 jeździł na dwukołowcu.

Dziś w świecie badań przyrody tak teoretycznie jak i praktycznie zajmuje pierwsze miejsce hipoteza zwana Mendliizmem, której twórcą jest benedyktyna Czech, ksiądz Mendel.

JAN WIKTOR

NA PARYSKIM BRUKU

10

Nie wiedzieć kiedy zaczął się dzień. Obydwa chłopcy znajdowali się wtedy nad Sekwaną. Rodzący się świt spowił w płomienie i szkarłat obłoki, porzucone na niebie. I h gorzący odblask zleciał na wody i zapalił mętną jej powierzchnię. Płynęła ognista rzeka w kamiennych obmurowaniach. Daleko poza Paryżem budziło się słońce. Na schodkach pod Notre Dame leżał bezdomny człowiek, który otworzył powieki i patrzył w różowy poranek, w niebo, buchające purpurą, jakby pożarem objęte.

Tędy przechodzili zgarbieni szmaciarze, dzwigi pełne wory, zdążając przez most ku tamtym zaułkom. Chodaki na utrudzonych nogach przywierali do betonu i odrywały się z łoskotem. W przepaściach ciemnych, ponurych uliczek zaczął się handel w szwargocie francusko-polsko-żydowski. Młotał się ruch, codzienny pośpiech.

— Tośmy go dzisiaj nie spotkali — stęknął Staszek. — Zafużesz żeś tu przyszedł?

— Przez jedną dzisiejszą noc zobaczyłam więcej, niż przez całe moje życie.

Po pożegnaniu się z towarzyszem Józek powlókł się do schroniska. Kiedy stanął we drzwiach, matka się obudziła i zapytała z niepokojem:

— Znowu nie? Tyle czasu czekałam na ciebie.

— Nie bójcie się. Znajdziemy — uśmiechnął się smutnie, chcąc tym uśmiechem pocieszyć i wzbudzić nadzieję.

— Już pewnie przemarnił, przepił naszą krwawotę. Jezu! za co my tyle cierpimy. Zeby go Pan Jezus pokarał za naszą krzywdę, żeby nie miał co do gęby włożyć, żeby zgnił na kamieniach.

Chłopak nagle wyprostował się i śmiało patrząc w oczy matki, mówił z wyrzutem.

— Są od nas o wiele biedniejsi ludzie, oj są. Zeby mama to zobaczyła, co ja dzisiaj widziałem, toby tak nie przeklinała. Straszne takie przekleństwo.

V.

Mięło parę dni na daremnych poszukiwaniach i posągach.

Józek szukał mlotającymi oczami po nieznanych ulicach, po nieprzeliczonych tłumach, płynących bez

Każdy elektrotechnik wymawia codziennie po setki razy te słowa: Ampere, Volta, ale nie wie, kogo one oznaczają. Otóż ci wielu wynalazcy w dziedzinie elektryki byli wierzącymi, gorliwymi i praktykującymi katolikami. Volt słuchał codziennie Mszy św., a w niedzielę popołudniu uczył dzieci katechizmu. O Amperze tak pisze św. dek wiarogodny, St. Beuve: „Aż do końca łączył on zawsze wiedzę z Wiarą, a zaufanie i poważanie myśli ludzkiej jednoczył z uszanowaniem i czcią dla słowa Bożego.” To też słusznie i wzniosłe pisze Knelier (w swoim dziele p. t. Chrześcijaństwo): „Twórcze ręce, pod którymi na stole doświadczeń objawiły się najpierw ukryte siły elektryczności, składały się do modlitwy, a jak u Volty i Ampera opłatały różańcem”. Podobnie wyraził się Joergensen, w dziele p. t. Mój pogląd na świat. To mówią fakty, niektóre tylko fakty z tysiąców. *Natura nie sprzeciwia się Bogu, bo i ona z jego ręki wyszła i Jego przedewszystkiem głosi chwałę.* —
Kysz.

Wyznanie wiary prezydenta Peru.

Wielkie wrażenie w całej Południowej Ameryce wywołało gorące wyznanie wiary, jakie podczas niedawno odbytego 1-go krajowego kongresu eucharystycznego w Peru złożył w swym przemówieniu prezydent republiki peruwiańskiej generał Oskar Benavides.

„Jako głowa państwa katolickiego, jako katolik z przekonania, jako syn ziemi o katolickich tradycjach i kraju ukształtowanego twórczą i uniwersalną siłą ducha chrześcijańskiego” — mówił prezydent B. navides głęboko wzruszony — uczestnicząc w tym uroczystym akcie, umacniającym naszą wiarę.

przerwy. Tysiące twarzy widział, ale tamtej nie spotkał. Zrozpaczony pytał kamieni, dlaczego ich skrzywdził ów zły człowiek, żeby on zobaczył kopalnię, ludzi pracujących w podziemiach, żeby on widział, z jakim trudem zaoszczędził te pieniądze, toby go paliły w palce. Przejętego żalem i wątpliwego Staszek porwał za rękę i pociągnął w hałas i ściek.

— Chodźmy jeszcze tam. Ja ci mówię, znajdziemy go, a wtedy .. no...

Józek nieraz miał uczucie, że leży na bruku i toczą się po nim koła wszystkich wozów, tysiące butów rozdeptują go, kaleczą kości, ale nie mogą zmiążyć tej jednej myśli. Szedł ogłuszony łoskotami, błagając o łaskę.

Niespodziewanie spotkali malarza, pędzącego chodnikiem. Kiedy ich poznał, wydał radosny okrzyk i zagarnął znajomych nie rękami, ale rozmiotanymi skrzydłami wiatraka.

— No, [nadobni młodzieńcy, gdzie chcecie frunąć?

— Ciężko u nas, giełda pusta — Staszek zaśmiał się, wyrzucając na wierzch obydwie kieszenie, aby nie ulegało żadnej wątpliwości co do stanu ich ziemskiego majątku.

— Nic się nie bój, zadzierzysty młodzieńcze,

Zbrodnicze postępowanie w Meksyku

Działalność rządu meksykańskiego można streścić w jednym słowie: szatańska. A są tego dowodem następujące fakty: Od r. 1926 zamordowano 300 księży, a świeckich katolików od r. 1929 blisko 5 000. Antykościelne dekryty odcięły 7 milj. katolików od Kościoła, pozbawiając ich pomocy duchowej kapłanów. Z 14 stanów meksykańskich został usunięty kler katolicki. W ciągu czterech lat rząd zamknął 265 kościołów.

Wyznanie nawróconego Amerykanina

Niedawno nawrócony dyrektor wielkiego banku amerykańskiego, tak przedstawił racje, dla których przeszedł na katolicyzm.

„Przez dłuższy czas — powiada — odczuwałem pewien wstręt na smłą myśl nawrócenia do wiary katolickiej, gdyż chciałem pozostać wolnym i niezależnym.

Samo poddanie pod autorytet zdawało mi się być niewolnictwem. Lecz wtedy nie wiedziałem tego, co wiem teraz. Właśnie, tylko w wierze katolickiej jest się najzupełniej wolnym. Tylko w niej znajduje się tę wolność, która człowieka wyzwobadza od kajdan krępujących rozpacz, niepewnością, wątpliwością, brakiem kierunku w życiu.

Znaleźć prawdę, przyjąć ją dobrowolnie i mieć pewność, że posiadamy ją w sposób nieomylny, oto wolność, której gdzieindziej nikt jeszcze nie znalazł.

Tylko niemądry nie chce poddać się prawdzie!”

obraz spuściłem i taką stertę forszy mam. Funduję, mam czas dzisiaj i jutro.

— Pan nas chciał oprowadzić po Paryżu — nieśmiało wspomniał Józek.

— Prawda — ryknął malarz, trzaskając się dłonią w czoło — deszczętaie zapominałem. Jedźmy. Nie lubię metra, uf, jakbym po grobowcach jechał. Jeszcze czas na tę jazdę po śmierci. Wskakujemy do autobusu. Patrzę na świat i w oczach tyle mam obrazów, aż uciecha.

Autobus przedzierał się przez dzielnice tego miasta, które w każdym budzi wrażenie, jakby w pierśiach kłapał musujący szampan. Tłum kłębiący się po trotuarach i jezdniach, podobny był do wzburzonych strumieni, chluzających kolorowemi falami w czeluści bram.

Malarz przeganiał chłopców z krańca na kraniec.

A to jeszcze zobaczymy, a tamto. Poprowadził do kościołów, na ementarze, do muzeum. Stawali na placach, bulwarach i wszędzie, gdzie można było zobaczyć obrazy radosnego życia. Malarz znał miasto, opisywał je barwnie, pokazywał pamiątki, a tyle ich było, jakby to obecne miasto było polskim relikwiarzem. Z wrażenia całego dnia powstała mieszanina, wir obrazów, a zarazem zostało wspomnienie czegoś niezwykłego. Byli dumni z tego, że są synami twórczego narodu, że tutaj na obczyźnie

PRZECZYTAJ!

Wiadomo każdemu, jakie spustoszenie poczynić może złe czasopiśmo, zła książka. Najskuteczniejszym środkiem zapobiegania złu i zaspokojenia godziwych potrzeb ducha ludzkiego jest przeciwstawienie złemu czasopiśmu — czasopiśma dobrego. *Rzeczywisty głód ducha trzeba zaspokoić strawą szlachetną, pożywną i zdrową, a jednocześnie interesującą i podciągającą swoim estetycznym wyglądem zewnętrznym.* Tym podświadomym warunkom stara się zadośćuczynić tygodnik „Przewodnik Katolicki”. Każdy numer zawiera artykuły religijne, oświatowe, nowele, powieści, działy praktyczne dla pań domu, dla rolników, oraz specjalny dodatek dla dzieci, tak chętnie przez nie co tydzień oczekiwany. Tekst jest ozdobiony licznymi pięknymi, nieraz kolorowymi ilustracjami.

„Przewodnik Katolicki” winien znajdować się w każdym domu katolickim. W czasach dzisiejszych tylko taka rodzina będzie prawdziwie katolicką rodziną, która czyta czasopiśma kat. *Hej! Włęc abonuj, kupuj „Przewodnika Katolickiego”!* To jest twoim obowiązkiem sumienia!

Porządek nabożeństw

29 III. Niedziela Męki Pańskiej

godz. 7,30 msza św. z ewangelją — godzinki do M. B.
godz. 8,45 kazanie i msza św.
godz. 9,45 kazanie i msza św. dla dzieci
godz. 10,45 asperges, suma z kazaniem — wspólny śpiew.
godz. 14,30 (2,30 popoł.) nabożeństwo pasyjne z wystaw.
N. Sakr., kazaniem i błogosławieństwem sakrament.
godz. 10 nabożeństwo w Zakrzewie.

czytają i widzą wspaniałe karty męstwa, myśli, porwów żołnierzy, męczenników, wielkich pracowników ducha, ich natchnienia, ich czyny, zdziałane na chwałę północnej Ojczyzny.

Na zakończenie dzisiejszego dnia odwiedzili muzeum Mickiewicza. Na palcach snuli się po małych pokojach, z czcią patrzeli na drobiazgi, duchem wieszczą uświęcone, jego głosem, jego spojrzeniami uświęcone.

— Na to patrzaj, to miał w swoich rękach, dotykał palcami — szeptem, ale z głębokim przejęciem mówił malarz — zapamiętajcie to na całe życie, może tu już nigdy nie przyjdziecie Wieszczy — Adam Mickiewicz — cisnął słowo jak żagiew, która rozplamiła oczy wielbiciela i entuzjasty.

Na drugi dzień spotkali się w oznaczonym miejscu i wyruszyli na dalsze zwiedzanie miasta. Wstąpili do kościoła. Malarz poprowadził chłopaków pod kopułę, po posadzce z piękną mozaiką. Bezwiednie ściszyli kroki. Zdawało się, że to jakiś nieśmiertelny głos nakazywał milczenie.

— Grób Napoleona — wymówił malarz.

Zgóry spojrzeli na grobowiec, wykuty z czerwonego marmuru, jakby z bloku stęzalego ognia, wciąż jeszcze czerwieniejącego, wciąż od wewnątrz żarzącego się potężną siłą, płomieniami nieśmiertelnej sławy.

W dni powszednie

msze św. o godz. 7, 7,30 i 8; w razie pogrzebu albo innej przeszkody o godz. 7 i 8 lub gdy tylko jedna msza św. o godz. 7,45.

2. IV. Czwartek

godz. 20—21 (8—9) Godzina św.

3. IV. Piątek

godz. 7 msza św.
godz. 7,30 msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu i litanją do N. Serca Jezusa ego.
godz. 8,15 msza św. przed ołtarzem Ubiczowania P. Jezusa
godz. 17,00 (5 popoł.) Droga krzyżowa z litanją i błogosławieństwem sakramentalnem.

4. IV. Sobota

godz. 8 msza św. przed ołtarzem M. B. z litanją

5. IV. Niedziela Palmowa

porządek nabożeństw będzie podany w przyszłym numerze „Tygodnika Parafjalnego”.

Chrzty i wywody.

w niedzielę **tylko** po sumie i Gorzkich Żalach, w dni powszednie po ostatniej mszy św.

Sluchanie spowiedzi św.

Rano codziennie od godz. 7, w czwartek dnia 2. IV. popoł. od godz. 5—9 wiecz.; w piątek dnia 3. IV. rano od godz. 6,30; w sobotę popoł. od godz. 5—9 z przerwą o godz. 7
Dnia 1. IV. (środa) jak podano w wiadomościach parafj.

Ruch w towarzystwach.

29. IV. Niedziela

Po Gorzkich Żalach odbędzie się w salce parafjalnej z ramienia Kółka Włościanek i Stow. Kobiet Pracujących „Jedność” wykład p. t. „Matka i dziecko”. Wstęp bezpłatny.

K. S. M. m. oddział Zbąszyń — zebranie plenarne po sumie w salce Domu Katolickiego.

Po opuszczeniu kościoła w dalszej wędrówce stanęli nad Sekwaną, zarzuconą łuskami światła, odpryskami samego słońca. Statki przejeżdżającego nawoływały się sygnałami, jakby lkały wśród kamiennych grobli.

— A co to? — spytał Józek, zadzierając łeb aż pod same niebo.

— Wieża Effla — objaśniał malarz. — Trzysta metrów wysoka. Zbudowana 1889.

— No, ale to wysoczyzna.

— Wieżyczka — he — tracił łokciem Staszek.

Na dole rozpostarta na ogromnych podstawach, jakby kolos stojący na rozkraczonych nogach. Grube sztaby żelaza zmieniały się w górze w drobne pręty i zdawało się, że wieża jest utkana z koronek, przeplecionych błękitem.

— Chcielibyście z tamąd popatrzeć?

— Jeszcze jak. Ja nigdy tam nie byłem — wrzasnął Staszek.

— Włęc drałujmy.

Unosili się w wagonie z piętra na piętro. Zwiedzili zakamarki, izby. Chłopcy patrzyli na miasto, na ogrom, z którego nie dochodziły żadne odgłosy życia, zdawało się, że to ruiny zamarłego miasta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zmiana w słuchaniu spowiedzi św.

Począwszy od soboty dnia 28 marca spowiedzi św. będą służyć księża w czasie spowiedzi św. wielkanocnej **w soboty popoł.** nie od godz. 1/25—1/28, lecz **od godz. 5—9**, z tem, że o godz. 7 będzie przerwa do godz. 7.45.

Obcy księża.

Dnia 1 kwietnia, w środę, przybędą obcy księża celem słuchania spowiedzi św.

Porządek słuchania będzie następujący:

- o godz. 11 dzieci z wiosek,
- o godz. 1 popoł. dzieci z miasta,
- o godz. 1/24 popoł. dorośli.

Będzie słuchało kilkunastu księży. Uprasza się więc parafjan, aby jaknajliczniej korzystali z okazji, szczególnie też dlatego, że po Wielkiejnocy obcych księży już do słuchania spowiedzi św. nie będzie.

W czwartek dnia 2 kwietnia msze św. będą o godz. 7 i 7.45, a dla dzieci o godz. 8.30. Komunia św. będzie rozdzielana od godz. 1/27.

Zmiana w nauce przygotowawczej.

Odtąd dzieci będą przychodzić na naukę przygotowawczą do sakramentów św. **tylko raz w tygodniu**, a mianowicie dzieci z młodszego rocznika w **środe** o godz. 3, z starszego w **piątek** o godz. 3. Nauka trwać będzie dwie godziny, a więc do godz. 5.

W **środe** dnia 1 IV. nauki nie będzie.

Ofiara na Dom Katolicki.

Piąta róża matek z Nowego Dworu złożyła na Dom Katolicki 8,— zł. Bóg zapłać.

Składka na Dom Katolicki.

W **niedzielę dnia 5 kwietnia** księża zbierając będą w kościele składkę na Dom Katolicki. Uprasza się parafjan o hojne ofiary.

Nabożeństwa w kościołach filjalnych

Ponieważ obecnie w parafji jest tylko trzech księży, nabożeństwa w Zakrzewie i Łomnicy odbywać się będą w tym porządku, jak dawniej, nim do Zakrzewa przybył ksiądz, t. zn. w każdym z kościołów filjalnych **co cztery tygodnie**.

Spowiedź pierwszopiątkowa.

Zaleca się przystąpić do spowiedzi I. piątek, już **w środę** ze względu na **wielką** ilość spowiedników.

Pokwitowanie.

Wielu członków **BRACTWA WSTRZEMIEŻLIWOŚCI** zrozumiało konieczność naprawy naszego sztandaru brackiego i złożyło na ten cel pewne ofiary

Członkowie ze Zbąszynia złożyli	12 00 zł.
„ z Przyprostyni „	9 25 „
„ z Łomnicy „	5 40 „
„ z Nowego Dworu „	1 50 „
„ z Perzyna „	1 15 „
A. P. z Stefanowa „	0 50 „
	<hr/>
	29,80 zł.

Serdeczne Bóg zapłać składa

E. Dollńska, skarbniczka.

Krwawy Siew.

W **niedzielę**, dnia 22 marca **KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY MĘSKIEJ ODDZIAŁ ZBĄSZYŃ** odegrało w Strzelalcy **PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE** p. t. „Krwawy Siew“, dramat w trzech aktach. Rzecz cała jest oparta na prawdziwym zdarzeniu z misyj indyjskich OO. Oblatów w Górach Skalistych Półn. Ameryki. Przedstawia żywot pełen trudów i niebezpieczeństw misjonarzy, poświęcających się pracy wśród dzikich szczepów. Głównym przeciwnikiem nauki Chrystusowej jest czarownik, obawiający się utraty swoich wpływów, który broni starych zabobonów i pała szatańską nienawiścią do sług Bożych. Udaje się mu nawet uwięzić misjonarzy, chce ich po torturach zabić. Bóg jednak nie opuszcza swoich apostołów. Nawrócił indjanie i zwolennicy misjonarzy uwalniają ich, czarownik zraniony umiera, Krzyż Zbawiciela triumfuje.

Powtórzyło się w dzisiejszych czasach to samo, co się działo w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, gdy także kapłani i znachorzy pogańscy byli jedynymi z najzawziętszych przeciwników chrześcijaństwa, i podburzali lud i władze przeciw wyznawcom Chrystusa.

Aktorzy starali się z ról swoich wywiązać jaknajlepiej. Niestety publiczność nie dopisała. A szkoda. Jeżeli chcemy, by młodzież wyrosła na przyszłych bojowników Chrystusowych, konieczne musi starsze społeczeństwo nią się zajmować i popierać jej przedsięwzięcia. Inaczej młodzież się zniechęci i przestanie pracować w stowarzyszeniu lub zgoła wystąpi i nie wtedy nie pomogą narzekania na złe prowadzenie się młodzieży, na jej niechęć do spraw Akcji Katolickiej. Nie trzeba deklamować pięknych frazesów o młodzieży, ale chodzi o poparcie jej czynem. Byłoby wdzięcznym zadaniem Akcji Katolickiej, by przełamała obojętność starszego społeczeństwa do spraw organizacyjnych.

Czy **c z y t a s z** — — —
„Przewodnika Katolickiego?”

Dzieci

poproście waszych rodziców, by kupowali

„Przewodnika Katolickiego“

i czytajcie pilnie

„Małego Przewodnika“.

My chcemy Boga!

My chcemy Boga, Święta Pani!
O usłysz Twoich dzieci śpiew!
My Twój słudzy ukochani
Za wiarę damy — życie, krew!
Błogosław, słodka Pani!
Błogosław wszelki stan!
My chcemy Boga! My poddani!
On naszym Królem, On nasz Pan!

My chcemy Boga w rodzin kole,
W troskach rodziców, w dziełach snach!
My chcemy Boga w książce, w szkole,
W godzinach wytchnień, w pracy dniach.
Błogosław, słodka Pani! i t. d.

My chcemy Boga w wojsku, w sądzie,
W rozkazach królów, w księgach praw.
W służbie na morzu i na lądzie,
Spraw to, Maryjo! spraw, o spraw!
Błogosław, słodka Pani! i t. d.

3,500.000 znaczków w ciągu jednego roku.

Do każdego domu przychodzi, jeśli nie dużo, to w każdym razie kilkanaście listów na rok. Kopertę listową razem ze znaczkiem zazwyczaj się wyrzuca. Tymczasem ze skrzętnie zbieranych znaczków pocztowych rosną poważne sumy na misję zagraniczne.

Misyjna akcja znaczkowa Ks. Ks. Jezuitów w Krakowie zdołała w przeciągu 6 lat zdobyć z otrzymanych znaczków około 20 000 zł., na polską misję w Rodezji (w Afryce Południowej).

Misyjna Centrala Znaczkowa w Niepokalanowie, która powstała w roku 1932, może się pochlubić również pięknymi wynikami. W r. 1933 wpłynęło do Centrali 400 000 znaczków, w r. 1934 3 500.000, a w r. 1935 około 3.200.000 znaczków.

Akcja zbierania zużytych znaczków pocztowych na cele misyjne powinna zainteresować ogół społeczeństwa katolickiego. Znaczki najlepiej nie odklejać, lecz wycinać z koperty. Wysyłać do Centrali Znaczkowej tylko w większych ilościach.

Żarty.

Pewien zamożny żydek kupił sobie folwark.

Pewnego razu wybrał się z urzędnikiem gospodarczym na polowanie.

Nagle woła urzędnik:

— Panie dziedzic! Zając leci, zając leci.

— Niech on sobie leci, czy pan myśli, że ja go szę boje?

W łaźni.

— Szu! Jakis ty brudny!

— Przecież jestem o dwa lata starszy od ciebie.

W szkole.

Gospodarz klasy: — Jak widzę, rozbito znowu szybę. Proszę zaraz powiedzieć, kto to zrobił. Jeżeli się nikt nie zgłosi, ukarzę całą klasę.

Wszyscy milczą.

Nauczyciel chwycił trzcinę i ukarał wszystkich prócz ostatniego, którego się pyta:

— Jeżeli mi powiesz, kto rozbił szybę, nie dostaniesz łania.

Uczeń po krótkim namyśle:

— To ja rozbiłem, proszę pana nauczyciela.

Dla p. p. rolników!

Najkorzystniej, świeże i czyste nasiona pastewne jak:

Koniczyna, buraki w wszystkich odmianach, lucerne, mardew, brubiew, phacelia, rzepa, kuhurgdza, trawy łąkowe i ogrodowe.

Również wszelkie nasiona warzywne i chwiatowe sprowadzone z pierwszorzędnej hodowli

nabyć można tylko

w składzie kolon. i nasion

Jan Jaskulski

Zbąszyń, Senatorska 23.

Obok składu kapeluszy p. Sołtysika.

Kto dopomoże

człowiekowi mającemu rodzinę na utrzymaniu, chcącemu sobie stworzyć warsztat pracy, udzielając jemu pomoc w formie

pożyczki zł 400 lub mniej za dobrem zagwarantowaniem. Łaskawe zgłoszenia uprasza się skierować do biura parafj.

Maszyna do pisania

w dobrym stanie

korzystnie na sprzedaż.

Gdzie, wskaże p. org. Lisiewicz w Zbąszyniu.